

Piotr GRABOWIEC

Uniwersytet Wrocławski

Znaczenie zasady subsydiarności dla rozwoju społeczeństwa obywatelskiego

Powrót zasady pomocniczości na arenę dziejów w trakcie procesu tworzenia nowego oblicza Europy, wnosi świeży powiew „starej myśli”, której cywilizacja zachodnia była współtwórczynią. „Nie chodzi o nowy system myślowy. Epoka «systemów» – jak na razie? – minęła; raczej o centralny punkt odniesienia, o coś, co stanowi rdzeń pewnej antropologii i co ukazuje szczególny sposób przeżywania polityki, pojmowanej szeroko jako [pospolita rzecz]”¹.

Idea pomocniczości realizowana była w różnych „rzeczywistościach” społeczno-politycznych. Zarówno, bowiem żywa w czasach Arystotelesa, jak też przejęta i uchryścianizowana przez Akwinatę, realizowana była w średniowiecznej Europie. Dla Tomasza „społeczeństwo [...] charakteryzuje wielość i różnorodność. Każdy człowiek, a w dalszej kolejności każda grupa, zaznaje innego rodzaju szczęścia”².

Nauczanie Społeczne Kościoła rozwijane w neotomistycznym duchu przez Leona XIII, choć wciąż nie dość wyraziście, uwydatniało te elementy idei pomocniczości, których znaczenie i sens odnajdujemy we współczesnym „języku polityki świeckiej”³.

Sformułowana przez Piusa XI w encyklice *Quadragesimo anno*, zasad pomocniczości, określa prawa osoby w społeczeństwie oraz prawa społeczności względem społeczności wyższych, wreszcie wobec państwa jako społeczności politycznej. Ideą naczelną tej zasady jest dążenie do stworzenia takich warunków życia społeczno-politycznego, jakie pozwolą osobom i społecznościom przez nie zorganizowanym realizować

¹ Ch. Millon-Delsol, *Zasada pomocniczości*, ZNAK, Kraków 1995, s. 5.

² Ch. Millon-Delsol, *Zasada subsydiarności – założenia, historia, problemy współczesne*, w: *Subsydiarność*, red. D. Milczarek, CEUW, Warszawa 1998, s. 33.

³ J. Gocko, *Subsydiarność w Unii Europejskiej*, w: *Prawo naturalne. W poszukiwaniu fundamentu jedności europejskiej*, red. J. Nagórny, J. Gocko, Wydawnictwo Towarzystwa Salezjańskiego, Lublin 2002, s. 206.

swobodnie zadania, które mogą w ramach dysponowanego potencjału wykonać. Ani więc państwo, ani struktury samorządowe, np. powiat względem gminy, nie powinny ingerować poprzez odbieranie niższym społecznościom praw i kompetencji⁴. Wypaczony charakter tej idei „odnajdujemy w autorytarnych reżimach politycznych opierających ustrój społeczny na korporacjonizmie. Zmuszenie społeczeństwa do organizacji korporacyjnej wymagać musiało przymusu ze strony państwa. Struktura społeczna odmienna była od jej średniowiecznego wariantu, gdzie korporacje powstały naturalnie. Toteż mechaniczne regulacje nie mogły dać właściwego efektu, który w zamyśle twórców miał chronić wolność i godność osoby, a w praktyce dla utrzymania systemu, notorycznie łamał te wartości”⁵.

W swojej pierwszej encyklice *Deus caritas est* Benedykt XVI podtrzymuje dotychczasowe nauczanie społeczne Kościoła, stwierdzając, iż „celem sprawiedliwego porządku społecznego jest zagwarantowanie każdemu jego udziału w części dóbr wspólnych, z zachowaniem zasady pomocniczości”⁶.

Centralnym punktem zasady pomocniczości jest człowiek – osoba ludzka z jej społeczną naturą i potencjalnymi możliwościami kreowania swojej przestrzeni⁷. Zasada pomocniczości rozumiana jest tu jako swoista metoda organizacji życia społeczno-politycznego, i co ważne też ekonomicznego, wyzwalająca w sposób optymalny, potencjalne zdolności tkwiące w człowieku. W Nauczaniu Społecznym Kościoła, rozwój każdego człowieka jest „wspólniony” z bliźnim. Oznacza to, iż ma on zawsze charakter moralny, to znaczy, powinien być skierowany na drugiego człowieka, tak, aby nie tylko, parafrazując słowa ewangelii „nie czynić drugiemu, co sobie nie miłe”, ale wspierać innych w ich egzystencji. Oznacza to, iż zasada pomocniczości łączy się nierozdzielnie z zasadą solidaryzmu społecznego.

Istotne jest również i to, na co wskazuje Millon-Delsol, iż „nie można sobie wyobrazić realizacji idei pomocniczości w społeczeństwie czysto

⁴ Por. J. Majka, *Filozofia społeczna*, Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej, Wrocław 1982, s. 185–187.

⁵ P. Grabowiec, *Model społeczeństwa obywatelskiego w historiozofii Feliksa Konecznego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2000, s. 105.

⁶ Benedykt XVI, *Deus caritas est*, Pallotinum, Poznań 2006, s. 36.

⁷ W chrześcijańskim ujęciu wynika to z natury człowieka jako istoty stworzonej na obraz i podobieństwo Boga, a więc istoty zdolnej do tworzenia (w ujęciu Tomistycznym).

indywidualistycznym – jakkolwiek ten typ idealny oczywiście nie zdarza się w dziejach – podobnie jak nie można sobie jej wyobrazić w społeczeństwie totalitarnym, w którym jednostki na inny sposób są od siebie oddzielone i pozbawione, tym razem przymusowo, możliwości stowarzyszania się”⁸.

Realizacja zasady pomocniczości wymaga zdaniem Millon-Delsol, ustrukturywania społeczeństwa, jak również redefinicji podziału zadań pomiędzy państwem a społeczeństwem. Aby dokonać ustrukturywania, należy jej zdaniem, częściowo zakwestionować indywidualizm.

Utopijnym jest bowiem mniemanie jakoby jednostka mogła w sposób samotny realizować interes ogólny⁹. Faktem jest również to, iż bez struktur społecznych jednostka zdana jest wyłącznie na państwo, czego konsekwencją, może być jej zniewolenie objawiające się w swej wysublimowanej formie. Solidaryzm, konieczny do zaistnienia społeczeństwa obywatelskiego realizującego zasadę pomocniczości, urzeczywistnia się w społeczeństwach indywidualistycznych „za pośrednictwem systemu fiskalnego... Należy tu jednak mówić o solidarności abstrakcyjnej, ponieważ nie dochodzi do zaangażowania całej egzystencji w dzieło sprawiedliwości. Egzystencja rozgrywa się w działaniu, a jednostka działa tylko dla siebie, swej pracy i kariery”¹⁰.

Można zgodzić się z poglądem Millon-Delsol, iż społeczeństwo indywidualistyczne nie jest społeczeństwem „obywatelskim”, a jedynie „organizacją” „wydajną, złożoną i pozbawioną duszy”¹¹. Konsekwencją takiego rozumowania jest jednak przekonanie (wbrew enuncjacji autorki¹² o braku zainteresowania zasady pomocniczości konkretnym ustrojem politycznym), o istniejącej zależności pomiędzy ustrojem politycznym, określoną formą społeczeństwa obywatelskiego a optymalnym wykorzystaniem walorów „funkcjonalnych” i „substancjalnych”, zasady pomocniczości. Zdaniem autora, na płaszczyźnie teoretycznej, najwłaściwszym środowiskiem ustrojowym dla realizacji zasady pomocniczości jest ustrój demokratyczny. Demokracja, aby zrealizować swój aksjologiczny „obowiązek” musi funkcjonować poprzez społeczeństwo obywatelskie. Ono staje się gwarantem realizacji solidarności społecznej. Benedykt XVI

⁸ Ch. Milton-Delsol, op. cit., s. 62.

⁹ Ibidem, s. 62.

¹⁰ Ibidem, s. 63.

¹¹ Ibidem, s. 64.

¹² Ibidem, s. 9.

podkreśla, że „solidarność wyrażona przez społeczeństwo obywatelskie znacząco przewyższa tę, którą okazują jednostki”¹³.

Jaki model społeczeństwa obywatelskiego jawi się więc, jako najbardziej adekwatny dla realizowania idei subsydiarności? D. Pietrzyk-Reeves wskazuje na dwie tradycje społeczeństwa obywatelskiego: klasyczną tradycję republikańską oraz tradycję liberalną¹⁴. W ramach tych tradycji możemy wyróżnić następujące modele teoretyczne: model klasyczny, model liberalny, model heglowski, model marksowski, model socjologiczny (Alexis de Tocqueville)¹⁵.

Biorąc pod uwagę wartości i cechy konstytuujące zasadę pomocniczości należy uznać, iż to właśnie republikańskie ideały społeczeństwa obywatelskiego połączone z liberalnym namysłem szkockich moralistów, a zogniskowane w koncepcji Tocqueville, stanowią najwłaściwszą głębę dla jej realizacji. Co więcej, zasada pomocniczości, może wydawać się, remedium na wątpliwości, jakie rodziły się w związku z pytaniem stawianym przez teoretyków republikanizmu ery nowożytnej „[...] jak wielki może być obszar państwa, aby mogło dokonywać się wychowanie w cnocie obywatelskiej przez bezpośrednie uczestnictwo, i od którego momentu obszar i liczba obywateli stają się tak duże, iż utracona zostaje bliższa więź obywatela z państwem”¹⁶, państwem rozumianym jako „respublica” wspólna rzecz, wspólne dobro. To wsparcie wiąże się z tworzeniem struktury wspólnot mniejszych i większych, one owe „stowarzyszenia, sąsiedzkie wspólnoty, ruchy społeczne, kościoły, szkoły, media tworzą istotną część społeczeństwa obywatelskiego, a mianowicie sferę publiczną, sferę wspólną”¹⁷.

Tą republikańską więź społeczeństwa obywatelskiego z zasadą pomocniczości rozpoznajemy również w koncepcji „Politei” Arystotelesa, koncepcji złotego środka, gdzie „cnota to środek między skrajnościami, to najlepsze musi być życie, które się trzyma środka, i to środka możliwego do osiągnięcia dla wszystkich”¹⁸.

¹³ Benedykt VI, op. cit., s. 44.

¹⁴ Zob. D. Pietrzyk-Reeves, *Idea społeczeństwa obywatelskiego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2004.

¹⁵ Por. K. Dziubka, *Spółeczeństwo obywatelskie: wybrane aspekty, ewolucja pojęcia*, w: *Studia z teorii polityki*, red. A. W. Jabłoński, L. Sobkowiak, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1998.

¹⁶ R. Legutko, *Demokracja i republika*, w: *Oblicza demokracji*, red. R. Legutko, J. Kloczkowski, Ośrodek Myśli Politycznej, Kraków 2002, s. 150.

¹⁷ P. Śpiewak, *Obietnice demokracji*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2004, s. 65.

¹⁸ Arystoteles, *Polityka*, PWN, Warszawa 2004, s. 121.

Wyraża się ona dalej w klasycznej „holistycznej koncepcji społeczeństwa obywatelskiego sformułowanej przez Arystotelesa... Jako płodny element dający szansę na rozwój w kierunku subsydiarnej koncepcji sfragmentaryzowanego społeczeństwa obywatelskiego (Wspólnota wspólnot – Polis). Podmiotem tak rozumianego społeczeństwa jest obywatel, bo polis to zdaniem Arystotelesa „wspólnota obywateli”, istot *In actu* obdarzonych cnotami obywatelskim, odpowiedzialnych za los *res publici*. Zarówno, więc dla Arystotelesa, jak i republikanów obywatel jest kimś więcej niż człowiekiem prywatnym. „Obywatel musi być gotów i być w stanie podjąć odpowiedzialność za to, co mówi i czyni. Gotowy nie tylko w państwie, w mieście, ale wszędzie tam, gdzie władza jest egzekwowana, w fabrykach, w stowarzyszeniach, na uniwersytetach i w organizacjach zawodowych”¹⁹.

Trzeba również pamiętać o wspólnym „republikanśkim” przekonaniu, jakie wyartykułowali filozofowie antyku, pierwsi „poruszyście” republikańskiego ducha. „Kładli oni nacisk na ułomność ludzkich charakterów, na niebezpieczeństwa związane z nieustanną presją egoistycznych namiętności. Arystoteles i Cycero podkreślają wagę dobrych obyczajów, przekonują, iż nieodzowną przesłanką ustroju wolności jest cnota. Ład republikański ma swoją dramaturgię: nieustannie daje o sobie znać konflikt wartości. Republikę, państwo traktowane jak rzecz wspólną, mogą stworzyć jedynie ci, którzy zdecydują się na walkę z niedoskonałościami własnej natury”²⁰.

Taka wizja społeczeństwa obywatelskiego to jednocześnie wizja „kompetentnego politycznie obywatela, zaprawionego w cnotie, społecznie i politycznie aktywnego, zakorzenionego w praktyce zbiorowych i „wspólnotach pamięci”²¹. Istotne jest też, iż „wyróżnikiem społeczeństwa obywatelskiego jest to, że elementy powiązane są wzajemnie dzięki wspólnej czy też zbiorowej samoświadomości wspólnego uczestnictwa w społeczeństwie... Obywatelskość to swoisty światopogląd i dyspozycja społeczeństwa obywatelskiego, wywodząca się z uczestnictwa jednostek w jego zbiorowej samoświadomości”²². Owa zbiorowa samoświadomość (stano-

¹⁹ P. Śpiewak, op. cit., s. 65.

²⁰ S. Filipowicz, *Pochwała rozumu i cnoty. Republikańskie credo Ameryki*, ZNAK, Kraków 1997, s. 16.

²¹ Paweł Śpiewak, op. cit., s. 66.

²² P. Buczkowski, *Spółeczeństwo obywatelskie i zasada subsydiarności a samorząd terytorialny w Polsce*, w: *Subsidiarność*, red. D. Milczarek, CEUW, Warszawa 1998, s. 159.

wi) jest jednocześnie wyrazem tożsamości zbiorowej, a jej charakter nierozzerwalnie wiąże się z doświadczeniem „religijnym” danej wspólnoty, na co wskazywał również Tocqueville²³.

Należy w tym miejscu wyjaśnić, czym jest wymieniona powyżej owa wspólna pamięć i jaki ma sens dla istnienia społeczeństwa obywatelskiego. Wydaje się, iż owa „wspólna pamięć” jest niezbywalnym, integralnym fragmentem kulturowej tożsamości, jest zbiorem „przeddemokratycznych zasad i instytucji... ukierunkowanych na dobro wspólne na różnych poziomach życia społecznego. Demokracja pozbawiona przeddemokratycznych instytucji i zasad łatwo staje się tyranią większości”²⁴. Wspólnota ta wyraża się swoistym duchem praw, i posługując się hermeneutycznym namysłem Charlesa Taylora nie można „będąc przynależnym do kultury Zachodu, wyrzec się tożsamości stanowiącej efekt zmian dokonanych w ramach nowoczesności, nie może też pomijać znaczenia wykształconych już standardów myślenia”²⁵.

Jak pisał J. H. H. Weiler słusznie przywołuje się rozróżnienie między bezosobowym, powszechnym charakterem moralności a świadomością społeczną, konieczną dla zbudowania wspólnot etycznych. I jak demokracja zakłada istnienie *demos*, tak wspólnota i tożsamość zakładają istnienie pamięci, czyli historii”²⁶. Co istotniejsze to poczucie wspólnej pamięci ma swój wyraz w kształcie i sensie konstytucji. „Każda konstytucja określa bardzo różne funkcje państwa, jednakże trzy z nich niemal zawsze. Pierwsza dotyczy organizacji władzy państwa i podziału kompetencji między nimi, funkcja druga ustala i normalizuje stosunki między obywatelami i władzą publiczną. ...Te dwie funkcje konstytucyjne jawią się jako pozytywne prawo tworzone przez konstytucję stojącą na szczycie normatywnej hierarchii państwa. Istnieje jeszcze trzecia funkcja nie mniej ważna. Otóż konstytucja jest także pewnego rodzaju depozytem, który odzwierciedla i chroni wartości, ideały oraz symbole podzielane przez daną społeczność. Jest, więc odbiciem tej społeczności, istotnym elementem jej samoświadomości, odgrywającym podstawową rolę w definiowaniu toż-

²³ Por. S. Kessler, *Tocqueville's civil religion. American Christianity and the Prospects for Freedom*, State University of New York Press, New York 1994.

²⁴ M. Kuniński, *Wolność i demokracja*, w: R. Legutko, J. Kloczkowski, *Oblicza demokracji*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2002, s. 78.

²⁵ W. Lorenc, *Hermeneutyczne koncepcje człowieka*, Scholar, Warszawa 2003, s. 297.

²⁶ J. H. H. Weiler, *Chrześcijańska Europa*, W drodze, Poznań 2003, s. 21.

samości narodowej, kulturalnej i aksjologicznej narodu, który ją przyjął. Ethos wspólnoty wyraża się w prawie tej wspólnoty, a jej podstawowe prawa to system wartości, nośnik określonych wyborów etycznych stanowiących zatem selektywne i normatywne kryterium określające prawomocność zachowań instytucjonalnych... „podstawowe prawa tłumaczą na czym opiera się wspólnota”²⁷.

Oznacza to, więc, iż społeczeństwo obywatelskie nie może być budowane na wyabstrahowanym systemie wartości, ale na systemie wartości konstytuującym daną wspólnotę. Tym samym należy go wiązać z wartościami republikańskimi, ideą subsydiarności – również w tomistycznej, a więc chrześcijańskiej interpretacji, w tedy i tylko tam gdzie istnieje etos tych wartości, choćby jedynie w intencjonalnym, ale opartym o tożsamość wspólnotową, charakterze.

Rola społeczeństwa obywatelskiego dla realizacji i rozwoju demokratycznych reguł i wartości, tak istotnych w kontekście realizacji zasady subsydiarności, wymaga szerszego omówienia.

Odrodzenie idei społeczeństwa obywatelskiego wiązać należy z dostrzeżalnym przez wielu intelektualistów kryzysem tożsamości społeczeństw liberalnych. Nie oznacza to, iż powrót do tej idei nie napotyka na ostrą krytykę. Dla wielu jej oponentów koncepcja społeczeństwa obywatelskiego „nie jest adekwatnym narzędziem do rozwiązywania problemów, z jakimi borykamy się współcześnie, problemów, których nie udało się rozwiązać także klasykom tego pojęcia”²⁸.

Idea społeczeństwa obywatelskiego wywodzi się ze starożytnej klasycznej tradycji republikańskiej reprezentowanej przez Arystotelesa (*polis*) lub rzymskiej republiki (*res publica*). Klasyczna idea społeczeństwa obywatelskiego oparta była na wartościach wspólnotowych, natomiast nowożytne ujęcie tego pojęcia wiąże się ze stopniowym zerwaniem z tradycją na rzecz jednostki i indywidualizmu. W sposób odmienny społeczeństwo obywatelskie przedstawiane było przez Thomasa Hobbesa czy Johna Locke’a – przedstawicieli liberalnego modelu społeczeństwa obywatelskiego. W tradycji liberalnej społeczeństwo obywatelskie nie było już tożsame ze wspólnotą polityczną.

Za prekursora współcześnie pojmowanego społeczeństwa obywatelskiego, szczególnie w aspekcie pluralizmu, „rozumianego jako rozprosze-

²⁷ J. H. H. Weiler, op. cit., s. 30.

²⁸ D. Pietrzyk-Reeves, op. cit., s. 251.

nie władzy lub jako fragmentaryzacja społeczeństwa”²⁹ należy uznać Tocqueville’a.

Autor *O demokracji w Ameryce*, którego myśl łączy w sobie tradycję liberalną i konserwatywną, był XIX-wiecznym pisarzem politycznym i myślicielem, zainspirowanym transformacją, jaka dokonywała się poprzez upadek starego ładu arystokratycznego na rzecz nowego porządku demokratycznego. Obserwacja społeczeństwa amerykańskiego, wolnego od arystokratycznej przeszłości, dostarczyła mu niezbędnych informacji na temat demokracji. Lekcja o amerykańskiej demokracji miała posłużyć Europie. W pełni stała się ona przydatna u schyłku XX wieku, kiedy to wraz z renesansem refleksji o społeczeństwie obywatelskim w krajach Europy Środkowo-Wschodniej, naukowcy powrócili do myśli Tocqueville’a, który dowiódł, że lekarstwa na despotyzm i centralizację trzeba poszukiwać w suwerennym, energicznie rozwijającym się, posiadającym rozliczne stowarzyszenia społeczeństwie obywatelskim. Początkiem myśli Tocqueville’a był indywidualizm społeczeństw, postulujący zerwanie z arystokratycznym ładem. Zainspirowany myślą konserwatystów, twierdził, że człowiek jest obdarzony społeczną i polityczną naturą, za Constantem uważa, że wolność to fundamentalna wartość. Tocqueville nie zgadza się jednak z teorią konserwatystów na temat obywatelskich więzi. Twierdzi, że w dobie demokracji korporacyjne wspólnoty muszą ulec wymianie na wspólnoty o charakterze dobrowolnym, które mają na uwadze zdolności obywateli. Za Monteskiuszem, jego wizja społeczeństwa oparta jest na równowadze władzy centralnej z systemem utartych praw i instytucji.

Obecnie Tocqueville’a uznaje się za pierwszego teoretyka społeczeństwa obywatelskiego, który używał trójdzielnego modelu do analizy ładu społecznego, ujmującego państwo, społeczeństwo obywatelskie oraz społeczeństwo polityczne, ze wskazaniem dwudzielnosci państwa i społeczeństwa³⁰. Państwo było dla niego „systemem formalnego przedstawicielstwa politycznego” z naczelnym organem władzy państwowej, biurokracją, wymiarem sprawiedliwości i wojskiem. Społeczeństwo polityczne jawi się mu jako sfera publicznej działalności, dotycząca polityki i spraw społecznych, do której zalicza się samorząd lokalny, ugrupowania poli-

²⁹ *Leksykon politologii*, pod red. A. Antoszewskiego, R. Herbuta, Wrocław 2002, s. 415.

³⁰ Por. D. Pietrzyk-Reeves, op. cit. Autorka posługuje się w swojej analizie trójdzielnym i dwudzielnym modelem społeczeństwa obywatelskiego.

tyczne, prasę i opinię publiczną. Społeczeństwo obywatelskie Tocqueville rozumie, jako dziedzinę ekonomicznej aktywności prywatnych podmiotów, jak również dziedzinę zrzeszeń i stowarzyszeń, dbających o interes publiczny. W społeczeństwie obywatelskim widzi on nie tylko korzyści samosterownej ekonomii, lecz także obywatelską działalność polityczną i społeczną, która jest dobrem samym w sobie. Niebezpieczeństwem był indywidualizm w postaci braku zainteresowania obywateli kwestiami publicznymi. Twierdził, że „demokracja stale sprowadza człowieka do niego samego i może go skazać na całkowite zamknięcie we własnej samotności”³¹.

Podstawą społeczeństwa demokratycznego z jego równościowym nastawieniem, które pozwoliło na uformowanie obyczajowości w Ameryce, były dwie najistotniejsze właściwości indywidualizmu: wiara w rozum człowieka jako źródło opinii i systemu poglądów oraz skupienie się jednostek na celach prywatnych. Właściwości te jednocześnie ukazywały negatywne aspekty indywidualizmu, który rozum ludzki uczynił wprawdzie bezwarunkowym źródłem prawdy, lecz tym samym koncentrował jednostki na realizacji ich prywatnych interesów, co powodowało osłabienie więzi klasowych, tradycji, rodzinnych, co powodowało alienację jednostek względem siebie. Lekarstwem na to wg Tocqueville’a miał być czynny udział w życiu publicznym obywateli, pozwalający na kooperację i poczucie zależności względem siebie. Obywatele mieli żywić zainteresowanie do polityki, gdyż służy ona ich własnym interesom. Prawdziwym niebezpieczeństwem dla wolności obywatelskiej miało być rozdrobnione społeczeństwo, którego jedynym spoiwem jest państwo. W celu uniknięcia negatywnych efektów indywidualizmu, należało więc zbliżyć do siebie ludzi poprzez przekazanie w ich ręce zarządzania sprawami lokalnymi oraz nadając wolny status stowarzyszeniom. Podczas podróży do Ameryki, Tocqueville spostrzegł, że: „najskuteczniejszym i być może jedynym sposobem zainteresowania ludzi losem swojego kraju jest dopuszczenie ich do udziału w rządzeniu”³². Form naprawy demokracji należało doszukiwać się więc w rozwoju społeczeństwa obywatelskiego. Wolność polityczną pojmował jako czynne obywatelstwo nie jako niezależnienie od władzy, łączył on więc wątki teorii Bodina i Monteskiusza z systemem pojęć teorii Arystotelesa i Cyncerona.

³¹ D. Pietrzyk-Reeves, op. cit., s. 98.

³² D. Pietrzyk-Reeves, op. cit., s. 99.

W społeczeństwie demokratycznym korzeniami tożsamości i godności są wciąż ulegające przeobrażeniom opinie i tendencje, nie sam fakt bycia członkiem wspólnoty.

Warunkiem istnienia wolności w „łonie społeczeństwa obywatelskiego” jest funkcjonowanie stowarzyszeń i organizacji, które byłyby pośrednikiem między obywatelami a państwem oraz zaangażowanie jednostek w sprawy publiczne.

Sens i cel wspólnego działania obywateli w obrębie społeczeństwa oddaje jedno zdanie Tocqueville’a: „Obywatele, zmuszeni do zajmowania się sprawami publicznymi, zostają wyrwani z kręgu spraw prywatnych i na pewien czas porzucają myśl o sobie”³³ – jest to najlepsza kwintesencja i charakterystyka aktywizacyjnej roli amerykańskiej demokracji.

Podstawą poprawnego funkcjonowania społeczeństwa jest świadomość jego członków. Świadomość ta dotyczy przede wszystkim wspólnego dobra i wspólnych interesów. Świadomi obywatele zdają sobie sprawę, że w rzeczywistości wcale nie są niezależni od innych, a otrzymanie od owych „innych” pomocy, wymaga przede wszystkim wykazania chęci ich wzajemnego wspierania³⁴.

Szczególne znaczenie w kontekście zbliżania do siebie obywateli i ukazywania im wspólnego celu, mają wybory. Koncepcja Tocqueville’a przedstawia wybory jako zmagania jednostek ambitnych, które dla zabezpieczenia swoich osobistych interesów, stają się reprezentantami szerszych grup społecznych, bo jest to w demokracji jedyna możliwa droga do władzy. Kandydując do zasiadania w instytucjach politycznych, konsolidują wokół siebie grupy wyborców, a więc osób o zbliżonych poglądach lub interesach. Zdaniem autora *O demokracji w Ameryce* nie jest nawet istotnym, że same wybory i kampania nierzadko nacechowane są kłamstwem, pomówieniami i złośliwością, które mają na celu dyskredytację kontrkandydatów, bowiem nienawiść poszczególnych jednostek, która może z tego wynikać, nijak ma się do publicznego pożytku, jakim jest aktywność obywateli i ich konsolidacja wokół określonych programów dla wspólnego dobra³⁵.

Co znowu istotne i charakterystyczne dla Ameryki, konsolidacja polityczna obywateli, mająca miejsce z racji wyborów, jest tam silniejsza, niż

³³ A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, Fundacja Altheia, Warszawa 2005, s. 484.

³⁴ Por. ibidem, s. 484.

³⁵ Por. ibidem, s. 485.

w jakiejkolwiek innej demokracji. Dzieje się tak, dlatego, że władza centralna oddzielona jest w Stanach Zjednoczonych od władzy regionalnej, a to oznacza konieczność oddzielnego podejmowania decyzji wyborczych przez obywateli w stosunku do spraw ogólnych, dotyczących całego państwa, i do spraw lokalnych, już bezpośrednio przekładających się na ich życie. „Ogólne sprawy kraju zajmują tylko polityków. Ci zaś jedynie z rzadka spotykają się, po czym wkrótce tracą się z oczu. Nie powstają więc między nimi żadne trwałe więzy. Natomiast, kiedy chodzi o załatwienie wewnętrznych spraw jakiejś gminy, ludzie pozostają ze sobą w ciągłym kontakcie i są niejako zmuszeni do tego, by znać się i sobie sprzyjać³⁶. Jak więc widać, prawdziwie aktywizującą rolę odgrywa nie zaangażowanie obywateli w sprawy całego kraju, ale powierzenie im odpowiedzialności za sprawy drobne, bezpośrednio z nimi związane.

Z odpowiedzialnością za dobro wspólne bezpośrednio związane jest, zjawisko stowarzyszania się obywateli. Dotyczy to zarówno stowarzyszeń i związków o trwałej strukturze, takich jak hrabstwa czy gminy, ale również politycznych i społecznych, zawiązywanych w najróżniejszych – raz ważnych, a czasami zgoła błahych, celach³⁷.

„Mieszkaniec Stanów Zjednoczonych od dzieciństwa uczy się tego, że w walce ze złem i życiowymi przeciwnościami należy liczyć przede wszystkim na siebie. Na władze publiczne patrzy nieufnie, odwołując się do nich tylko wtedy, gdy jest to niezbędne [...] W Stanach Zjednoczonych stowarzyszenia służą obronie bezpieczeństwa publicznego, rozwijaniu handlu i przemysłu, rozkwitowi moralności i religii. Nie ma bowiem takiej rzeczy, której woła ludzka nie byłaby zdolna osiągnąć przez dobrowolne działania jednostek połączonych we wspólnym wysiłku”³⁸.

Tocqueville wyróżnia trzy stopnie działalności stowarzyszeń. Pierwszym z nich jest publiczna akceptacja, jakiej udziela określonym ideom grupa ludzi. Podejmują oni wspólne działania, aby akceptowane przez nich idee mogły się popularyzować lub urzeczywistniać. Stowarzyszenie łączy rozbieżne wysiłki wielu umysłów i stawia przed nimi jasno określony cel³⁹.

Drugi stopień aktywności stowarzyszeń to organizowanie zgromadzeń. Poprzez tworzenie ośrodków działania w terenie, wzrasta wpływ stowarzyszenia i jego liczebność. Dzięki ośrodkom terenowym pojawiają

³⁶ Ibidem, s. 485.

³⁷ Por. ibidem, s. 170 i 488.

³⁸ Ibidem, s. 170.

³⁹ Por. ibidem, s. 170–171.

się nowe idee, nowe metody ich realizacji, przybywa w końcu nowych członków⁴⁰.

Z trzecim stopniem aktywności stowarzyszeń – dotyczy to przede wszystkim związków politycznych – wiąże się prawo do zakładania komitetów wyborczych. Ludzie hołdujący tym samym przekonaniom wystawiają swoich przedstawicieli, którzy reprezentują ich na forum całego narodu lub szerszego zgromadzenia. W ten sposób członkowie stowarzyszenia stają się swego rodzaju „narodem w narodzie”, reprezentującym określone wartości i na forum publicznym domagającym się ich urzeczywistnienia, poszanowania lub eliminacji z życia społeczeństwa innych, kolidujących z nimi idei⁴¹.

Jednak siła zrzeszania się obywateli Stanów Zjednoczonych nie tkwi tylko w stowarzyszeniach politycznych. Jak pisze autor: „Niezależnie od wieku, pozycji i poziomu umysłowego Amerykanie nieustannie się stowarzyszają. Mają nie tylko towarzystwa handlowe i przemysłowe, do których należą wszyscy, ale również mnóstwo innych: istnieją stowarzyszenie religijne i moralne, stowarzyszenia o poważnym i błahym charakterze, stowarzyszenia zajmujące się ogólnymi i bardzo szczegółowymi sprawami, stowarzyszenia wielkie i małe”⁴².

Tocqueville zwraca uwagę na fakt, że część zadań wykonywanych przez stowarzyszenia mógłby z powodzeniem przejąć rząd centralny. Lecz istnieje również całe spektrum działalności, którego żaden rząd nie byłby w stanie ogarnąć, a które, dzięki funkcjonowaniu zrzeszeń, są doskonale realizowane. Niezwykle istotna jest konkluzja, jaką autor wyciąga z analizy amerykańskiego fenomenu zrzeszania się: „W krajach demokratycznych umiejętność stowarzyszania się jest umiejętnością podstawową – od niej zależą postępy wszystkich innych”⁴³. Podstawą dla społecznej pomyślności i prawidłowego funkcjonowania i rozwoju wszelkiej działalności obywateli, jest ich umiejętność organizowania się i świadomość wartości współpracy dla wspólnego dobra.

Aby pokusić się o podsumowanie dzieła i myśli de Tocqueville’a wypada, tak jak on, dokonać ostatniego, szerokiego oglądu społeczeństwa, władzy i państwa, jakim była za jego czasów amerykańska demokracja. Głównym i najważniejszym spostrzeżeniem autora było, że narodziny

⁴⁰ Por. *ibidem*, s. 171.

⁴¹ Por. *ibidem*, s. 488.

⁴² *Ibidem*, s. 488.

⁴³ *Ibidem*, s. 491.

i rozkwit prawdziwej demokracji, a więc wykorzystanie w pełni potencjału, jaki tkwi w jej mechanizmach, za jego czasów jeszcze nie nastąpiło. „Nowe społeczeństwo, które starałem się opisać i które chciałbym ocenić, dopiero się rodzi. Czas nie ukształtował jeszcze jego rysów. Ciągłe trwa wielka rewolucja, która je powołała do życia, i jest niemal nieprawdopodobieństwem odróżnić to, co zniknie razem z samą rewolucją, od tego, co po niej zostanie. Świat, który powstaje, zawiera wiele jeszcze cech świata, który odszedł, i w owym wielkim pomieszaniu spraw ludzkich nikt nie potrafi powiedzieć, co pozostanie ze starych instytucji i dawnych obyczajów, a co zniknie”⁴⁴.

Pomimo, że proces budowy nowego demokratycznego ładu jeszcze się nie zakończył, Tocqueville dostrzegał już pewne rezultaty, które nieporównywalne były z jakimikolwiek doświadczeniami ludzkimi z przeszłości. Najważniejszym z nich była równość, a można by rzec, że wręcz swego rodzaju płynąca z niej równowaga. Dostrzec ją można w wielu sferach życia mieszkańców Ameryki. W sferze ekonomicznej zaobserwował Tocqueville bardziej sprawiedliwy podział dóbr oraz pozbawioną skrajności gospodarkę i ekonomię. Jak sam pisał: „Nikną wielkie majątki, rośnie liczba małych, mnożą się pragnienia i płynące z ich zaspokojenia przyjemności, nie ma już ani nadzwyczajnego bogactwa, ani nieodwołalnej nędzy”⁴⁵. Podobnie rzecz się miała w kwestii społecznej, gospodarczej i kulturowej aktywności obywateli. Piszac o „ambicji”, określa ją Tocqueville jako „powszechną namiętność”, a więc przynależne każdemu obywatelowi aktywność i miejsce w życiu społeczeństwa. Jednak równość i powszechna aktywność powoduje zanik wielkich ambicji, które z jednej strony napędzały swoją siłą świat, z drugiej jednak, niosły również zagrożenie⁴⁶.

Istotnym było spostrzeżenie, co do roli jednostki i jej stosunku do państwa. Równi w prawach i możliwościach obywatele jednocześnie pozbawieni zostali – jako jednostki – możliwości znaczącego oddziaływania na mechanizm państwowy. Dopiero ich współdziałanie pozwalało dokonywać istotnych zmian. „Poszczególni ludzie dokonują rzeczy drobnych, państwo – ogromnych”⁴⁷ pisał de Tocqueville.

Demokracja zmienia również charaktery ludzi, ich podejście do życia, spraw materialnych, jak i do innych ludzi. Dzięki demokracji osłabieniu

⁴⁴ Ibidem, s. 676.

⁴⁵ Ibidem, s. 676.

⁴⁶ Por. ibidem, s. 676.

⁴⁷ Ibidem, s. 676.

ulegają negatywne zjawiska takie jak przemoc i okrucieństwo, nieumiarkowane dążenie do dóbr materialnych czy poszukiwanie wyrafinowanych przyjemności. Jednocześnie łagodnieją obyczaje, dobrobyt materialny staje się powszechny, aczkolwiek bardziej oznacza to przede wszystkim zapewnienie godziwych warunków życia, niż powszechnego bogactwa.

Podobnie ma się sprawa kondycji moralnej i intelektualnej obywateli. „Geniusz staje się rzadszy, ale powszechniejsze oświecenie. Umysł ludzki rozwija się dzięki połączonym wysiłkom wielu ludzi, a nie za sprawą potężnej woli kilku jednostek. W dziełach ludzkich jest mniej doskonałości, ale więcej pożytku. Rozluźniają się więzy rasowe, klasowe, patriotyczne – zacieśnia się wielki związek ludzkości”⁴⁸.

Reasumując, społeczeństwo demokratyczne, to społeczeństwo bardziej ujednolicone, bardziej „uśrednione”, gdzie obywatele są do siebie podobni, podobnie postępują i odnoszą się do siebie, gdzie – w końcu – niewielu wynosi się ponad przeciętność w tej czy innej sferze. Tocqueville pozwala sobie wręcz na stwierdzenie, że „To powszechne ujednolicenie zasmuca mnie i przejmuje obawą, i niemal skłonny jestem żałować społeczeństwa, którego już nie ma”⁴⁹. Dokonuje w tym miejscu porównania twierdząc, że społeczeństwo autokratyczne, z wpisaną w jego naturę nierównością, zawierało w sobie zarówno ponadprzeciętną wielkość, jak i skrajną nijakość. Że wywodziły się z niego idee i jednostki dokonujące niezwyklej zmian w świecie, jak i ciasne i nikczemne umysły budzące jedynie odrazę. Jednak w rzeczywistości nie jest to prawdziwa nostalgia za wielkością i różnorodnością. Tocqueville pragnie jedynie zwrócić uwagę na fakt, że człowiek jego epoki, stykając się z czymś tak nowym i tak różnym, jak państwo demokratyczne i społeczeństwo obywatelskie, nie jest w stanie – głównie z powodu braku jakiegokolwiek doświadczenia w przeszłości, właściwie ocenić jego wartości. „Należy się, więc wystrzegać oceniania rodzących się społeczeństw za pomocą idei zaczerpniętych z życia społeczeństw, których już nie ma. Byłoby to niesprawiedliwe, ponieważ te społeczeństwa tak różnią się między sobą, iż są nieporównywalne. Nierozsądną rzeczą byłoby również domaganie się od ludzi naszych czasów, by przejawiali cnoty wynikające z układu społecznego przodków, albowiem tamten układ społeczny upadł, pociągając za sobą całe dobro i zło, które w sobie zawierał”⁵⁰.

⁴⁸ Ibidem, s. 677.

⁴⁹ Ibidem, s. 677.

⁵⁰ Ibidem, s. 678.

Człowiek oczywiście nie jest absolutnie wolnym, ponieważ „Opatrzność [...] zakresiła, to prawda, wokół każdego człowieka fatalny krąg, którego nie można przekroczyć, lecz w jego granicach człowiek jest potężny i wolny; podobnie jest ze społeczeństwem”⁵¹. Realizacją tej sfery wolności, jej najlepszym zagospodarowaniem, wydaje się być demokracja i zbudowane na jej zasadach społeczeństwo obywatelskie.

Pojęcie społeczeństwa obywatelskiego wg Tocqueville’a stanowi forum życia politycznego i społecznego, charakteryzującym się zaangażowaniem i uczestnictwem, którego najważniejszym fundamentem jest zdolność stowarzyszania się, będąca dokonaniem demokratycznych społeczeństw obywatelskich. Stowarzyszenia pobudzają u obywateli potrzebę angażowania się w sprawy publiczne, gdyż życie polityczne wzmacnia poczucie „pragnienia wspólnoty” i udziela ludziom lekcji stowarzyszania się, bez którego nie byłoby możliwe ludzkie współistnienie. Wolność stowarzyszeń stanowi regułę obywatelskiego bytu i może być zredukowana tylko wtedy, gdy stanowi zagrożenie anarchią.

Spółeczeństwo obywatelskie stanowi dla niego przestrzeń, która stoi na straży równowagi między rządem a obywatelami, zapobiega despotyzmowi i centralizacji państwowej oraz pasywności i zobojętnieniu obywateli. Wolność polityczna, „duch obywatelski” i system prawny, a także istnienie ciał pośrednich między społeczeństwem a władzą i sferą publiczną, służą wymianie i negocjowaniu opinii, rozstrzygają o wolności całego społeczeństwa. Czynna partycypacja jednostek w życiu społecznym, rozwinięta sieć stowarzyszeń, solidarność, zaufanie, tolerancja i opinia publiczna – to fundamentalne komponenty definiujące pojęcie społeczeństwa obywatelskiego według Tocqueville’a. Powstające wspólnoty, stały się i dziś też zachowują tę wartość „swego rodzaju wolną szkołą demokracji, uczą sztuki rządzenia, dyskusowania, konsensusu i kształtują obywatelskie umiejętności społeczeństwa”⁵². Tocqueville wykazał w swej bogatej analizie, że demokratyczna kultura polityczna oraz niezależne instytucje demokratyczne nie mogą istnieć bez czynnego uczestnictwa obywateli w różnego rodzaju stowarzyszeniach i organizacjach.

Model toczewillowski i współczesna koncepcja pluralizmu „postrzegającego organizację sfragmentaryzowanego społeczeństwa obywatelskiego i jej relację do zdecentralizowanej biurokracji rządowej poprzez

⁵¹ Ibidem, s. 678.

⁵² P. Grabowiec, *Model społeczeństwa obywatelskiego w historiozofii Feliksa Koniecznego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2000, s. 154.

zasadę subsydiarności i partnerstwa”⁵³ gwarantuje zarówno wzmocnienie tożsamości jednostkowej, jak też utrzymuje więzi w tożsamości grupowej.

Pamiętając o zasadzie „wielości w jedności” warto zauważyć, że choć współczesne społeczeństwo postnowoczesne, ma nowy, odmienny i nie do końca rozpoznawalny charakter, to jego specyfiką jest wielość i różnorodność. Czy zasada pomocniczości i toquevillowski model społeczeństwa obywatelskiego ma dziś coś do zaproponowania współczesnemu człowiekowi, zagubionemu w „globalnej wiosce”. Należy sądzić, iż tak. Przede wszystkim ukazuje możliwość funkcjonowania różnorodnych form i organizacji, wywodzących się z różnorodnych kultur w ramach jednego społeczeństwa opartego na pluralistycznej i subsydiarnej formie współistnienia.

Wydaje się, jest to konstatacja wstępna, iż model toquevillowski i zasada subsydiarności eliminują sen budowania kultury „politycznej poprawności”, która *de facto* zamyka ludzi odmiennych kulturowo na siebie. Człowiek czyniąc ze swej „inności” kwestię tabu – niepodlegającą dyskusji i ocenie – nie może dokonać otwarcia na innych, nie poznaje i sam nie jest poznawalny. Brak tej pełnej identyfikacji hamuje wzajemne zrozumienie i współpracę, tworzy bariery i granice tam, gdzie można ich uniknąć. Odbierając sobie szanse na prawdziwy dialog i neutralizowanie stereotypów tworzymy kulturowe getta, a w konsekwencji nabieramy podejrzeń i budujemy w społeczeństwie bieguny agresji⁵⁴.

Summary

The return of the subsidiarity principle in the process of shaping a new image of Europe brings a fresh the ‘old thinking’ to which Western civilization has contributed. subsidiarity principle was applied under different social and political circumstances. The focal point of the subsidiarity principle is a human – an individual with his social nature and potential for shaping the space around him. Considering the values and features of the subsidiarity principle it has to be acknowledged that the republican ideals of civic society combined with the liberal considerations of Scottish moralists, concentrated in Tocqueville’s concept, provide the best grounds for the implementation of this principle.

⁵³ W. Bokajło, *Spółeczeństwo obywatelskie: sfera publiczna jako problem teorii demokracji*, w: *Spółeczeństwo obywatelskie*, red. W. Bokajło, K. Dziubka, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2001, s. 77.

⁵⁴ W sposób wnikliwy i interesujący problem wielokulturowości i poprawności politycznej w USA opisuje i analizuje A. Szahaj w swojej pracy *E pluribus unum?*, Universitas, Kraków 2004.